Nr. 110. Lwów, 10. Listopada 1876 — Piątek. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja pod l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „
Numer pojedyńczy 6 centów.

Lwów 9. listopada.

Tajemniczość, którą się koło polskie w Wiedniu otacza, powinna być dziś stanowczo przedartą.

Delegaci sami powinni w interesie swoim przedrzeć tę skorupę.

Z powodu milczenia w sprawie interpelacyjnej gotuje się burza a w ślad za tą burzą zwróci się i opinja kraju przeciw delegatom. Będziemy mieli znowu smutne widowisko potępienia ludzi, którzy może na to nie zasłużyli.

Powtórzą się znowu dawne rekryminacje i zarzuty — a pokąd tajemniczość będzie zachowaną, delegacja wobec kraju stać będzie w w najfałszywszem świetle.

Dlatego koło polskie przed wyborcami swoimi powinno motywować milczenie, i zdać sprawę z przebiegu narad toczonych w kole polskiem w kwestji dyskusji interpelacyjnej.

Wierzymy, że motywa tego milczącego zachowania się w kwestji, którędy ma pójść polityka Austrji, są szlachetne, wierzymy i chcielibyśmy, aby cały kraj wiarę naszą podzielał, ale lepiej będzie i dla kraju i dla samejże delegacji, jeżeli motywa te będą znane i osądzone.

Nie chcemy narzucać delegatom środków, jakich do tego użyć mają; po niejakiem zastanowieniu się znajdą łatwy sposób, praktykowany w życiu konstytucyjnem t. j. formę listów otwartych do wyborców.

Gdyby zaś delegacja nie chciała spełnić tego lojalnego obowiązku w obec swoich wyborców, natenczas powinni wyborcy przystąpić do wykonania swego prawa i zawezwać delegatów do zdania sprawy.

Czy na tej, czy na owej drodze sprawa się wyświeci, to w każdym razie niechaj to szybko nastąpi, aby niedawać obcym gorszącego widowiska niezgodności kraju ze swoimi reprezentantami.

Nowe denuncjacje rosyjskie.

Jako dowód bezprzykładnej demoralizacji prasy rosyjskiej streszczamy artykuł zawarty w 291 numerze „Gołosu.“ Organ petersburski z nikczemnością, godną apologety Murawiewa, denuncjuje Warszawę przed zbirami III. atdielenja, mówiąc, że w tej spokojem grobów owianej Warszawie „ostatniemi czasy powstał ruch zagrażający interesom gosudarstwa,“ że siedliskiem tego ruchu są zarządy kolei żelaznych w nadwiślańskim kraju i że „są nawet tacy, co na potwierdzenie przytaczają już pewne dane.“ Z danych tych jednak nie korzysta na razie „liberalny“ organ moskiewski, on co zawsze bije w wielki dzwon alarmu, kiedy ujrzy dziewicę polską klęczącą na grobie rozstrzelanych braci, owszem sam oświadcza, że „wiadomość ta jest pozbawioną wszelkiego zmysłu zdrowego“ i jest na tyle śmiesznym, że nie przypuszcza, aby „Polska niechciała korzystać z dobroci, z jaką pozwolono jej wejść do rodziny russkiej!“

Żądło cynizmu tego głęboko zapewne uczuła Warszawa i ci rodacy których od roku 1864 „rodzina russka“ obdziera z niesłychaną „dobrocią.“ Nas jednakże nie zadziwiają już kłamstwa dziennika moskiewskiego a w powyższej denuncjacji, podanej wedle recepty mistrzów policyjnych z pewnem zastrzeżeniem i niedowierzaniem, widzimy tylko hecę przeciw Polsce, podjętą w imię najbrudniejszych pobudek egoistycznych. Nikczemne to szczwanie jest bowiem zasadniczym manewrem prasy rosyjskiej. Przed ostatniem powstaniem narodu polskiego był Katkow u rządu persona ingrata; lecz kiedy po rzeziach warszawskich pijanym głosem zażądał wywłaszczenia walczącego narodu z ziemi ojcowskiej, natenczas ten sam Katkow, ten sam wielbiciel konstytucji angielskiej, został bożyszczem tłumów rosyjskich. Podobnie też i dziś „Gołos,“ przez liberałów dawno wyszydzony a przez sławianofilów wczoraj wzgardzony, ratuje się od grożącego bankructwa, rzucając zarzewie denuncjacji między szajkę szpiegów ssących Warszawę...

Jakiemże prawem śmie ta sama prasa wzywać od czasu do czasu emigrację polską i Polaków z pod zaborów niemieckich, ażeby myśleli nad zformułowaniem modły porozumienia z Rosją!

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń, 7. listopada.

(δ) Wczorajsza dyskusja interpelacyjna zakończyła się przemowami a raczej gadaniną panów Oppenheimera (Czecha) i Fuxa (Morawca), które jeżeli są godne wzmianki to chyba dla tego, że świadczą najlepiej o kompletnem zbiciu z konceptu najzagorzalszych szermierzy verfassungstreueryzmu. Brak nawet frazesów i szlagwortów dobitniejszych, w które ci panowie dawniej obfitowali, stworzył jakiś ton płaczliwy, lamentujący, pełen „wenn“ „aber“, „jedoch“ i „leider“, tak że nawet dzienniki, których rzemiosłem jest osypywać przesadnemi pochwałami każde słówko swego stronnictwa zlekka pomijają tymrazowe elukubracje swych koryfeuszów.

Na wniosek Steffensa uchwalono wreszcie zamknięcie dyskusji i wybór mówców generalnych, przyczem wyszła na jaw dziwaczność nowo uchwalonego regulaminu obrad, bo ograniczenie dyskusje nad interpelacją w takich sprawach, że żadnego wniosku stawiać nie można więc i mówców generalnych, pro i contra mówić mających właściwie nie ma do czego odbierać. Zgodzono się wreszcie na wybór dwóch, Greutera dla prawicy, Herbsta dla lewicy i odroczono dyskusję nazajutrz.

Jeżeli Fanderlik jako jawny i zapalony panslawista i rusofil prawił lewicy rzeczy bardzo niemiłe, to było po grubiańsku to Greuter z dobrodusznością pozorną a jemu właściwą, delikatną a przytem zjadliwą ironją znęcał się nad tymi nieborakami. Przypominając że wziął na siebie obowiązek przemawiania per procura i za swych przeciwników politycznych, w ustępie świetnym przypomniał panom deklamatorom moskalożerczej dziś polityki rok 1848, 1866 i 1870 z których dziejów wywiódł, że ich to sprawy stały i stoją po dziś dzień z łaski moskiewskiej, a zwrotem niezrównanym przyciął Giskrze nazywając go „wie jetzt ganz verstumtes Mitglied, welches auf dem Schlachtfelde von Sadowa die Lerchen ein Lied von der deutschen Freiheit singen hörte“. Broniąc wreszcie Rodicha, jako nieobecnego od zarzutów należenia do propagandy omladinistycznej wykazał, że Rodich przeciwnie, tak srogo się obchodził z powstańcami hercegowińskimi, że gdyby to było tak z żydami sprzedającemi wódkę w Rumunji, cała prasa wiedeńska byłaby gwałtu krzyczała Najsilniejszym jednak punktem mowy Greutera, był ten, kiedy się zwrócił do lewicy i ostrzegł ją, aby, mając na ustach troskę o potęgę i bezpieczeństwo państwa, nie prawiła nic, nie wspominała nawet o stosunkach finansowo-ekonomicznych, bo i jedno i drugie jest u nich obłudą. Krach jest waszem dziełem zarówno jak to żeście wojsku odmówili polepszenia strawy, że jak poprzód tak i dziś syn chłopski musi odbyć trzyletnią głodową kurację — powiedział Greuter — i tym wywołał u Herbsta, który po nim głos zabrał, arcy nędzną i grubjańską polemikę, która skończyła debatę dzisiejszego dnia. Herbst dowodząc szeroko i i długo kompetencję izby do dyskusji, która już była na ukończeniu, i której właściwie nikt nie zaprzeczał, starał się tonem pogardliwym i lekceważącym szarpać Greutera i twierdził, że on i jego wspólnicy byli przyczyną. że w delegacjach odmówiono funduszów na polepszenie strawy żołnierskiej. Na to z prawicy zaczęto wołać: nie prawda, to fałsz i Greuter zażądał jeszcze raz głosu, aby oświadczyć, że Herbst nieprawdę mówi, bo wniosek o polepszenie menażu pochodził od Grocholskiego, był poparty przez Polaków, Greutera i innych z prawicy a upadł przez głosy Herbsta i Giskry.

Tak skończyła się tedy ta trzydniowa pogawędka polityczna zebranych cislitawjan i Greuter miał racje powiedzieć, że jedyną z niej korzyść hr. Andrassy odniesie, bo teraz za pozwoleniem parlamentu będzie mógł robić co zechce.

Co do roli naszej delegacji, rzeczy się tak miały jak w listach poprzednich donosiłem. Uchwała nieprzemawiania stanęła wczoraj wieczór, bo do ostatniej chwili było jeszcze niepewnem, i obradowano nad sześcioma projektami do zabrania głosu. Dziś wreszcie i ci z posłów, którzy byli za przemawianiem uznali, że lepiej się stało, aby w tej bezowocnej klepaninie nie brać udziału. Odium wygłaszania wobec całego świata słabizny i nędzoty wewnętrznej wzięli inni na siebie, powiedziano przeciwnikom prawie wszystko co powiedzieć można bez naszego udziału a nasi zachowali wszelką korzyść roztropnego a wymownego milczenia.

Warszawa, 7 listopada.

„Kurjerek“ donosi, że w tych dniach w mieście naszem komisja wojskowa przy współudziale delegata magistratu zajmowała się obmyśleniem, gdzieby można było pomieścić 15,000 ludzi i 3,000 koni na wypadek uruchomienia armji. Ludzie ci są to urlopnicy, przeznaczeni do przebywających tu w kraju oddziałów. Spisywano także wszystkich Polaków, znajdujących się na służbie linjowej przy kolejach żelaznych. Mówią, że rząd moskiewski, obawiając się powstania polskiego w czasie wojny, chciałby koleje poobsadzać samemi Rosjanami.

W ogóle czynność przygotowawcza, że strony rządu najczęściej jest bardzo wielka. My tylko śpimy lub bawimy się w pracę organiczną. Wszędzie niestety to samo się dzieje. Mój przyjaciel Litwin, w 1863 r. wywieziony na Syberję, a kilka lat temu z łaski osiedlony w Kongresówce, dopiero w tym roku otrzymał pozwolenie zwiedzić ojczystą swoją prowincję. Objechał spory kawał kraju i wywiózł smutne ztamtąd wrażenia. Na Litwie, tak długo niewidzianej — powiadał — znalazłem zmian nie mało. Dużo poumierało starych znajomych, dużo rozpierzchło się po świecie. Pozostali trzymają się wprawdzie ziemi, pracują poczciwie i oszczędzają się bardzo przykładnie. Pomimo wielkiej panującej tam biedy, pod względem czysto materjalnym trudno im coś zarzucać, postępują jak mogą i umieją, sumiennie i poczciwie. Ale przeraziła mię nazbyt widoczna apatja umysłu i ducha. Umysł tam jakby pracować przestał, a duch niepowodzeniem zrażony, jakby bierne poddawał się smutnemu losowi, nie widząc, nie szukając nawet punktu wyjścia z tej beznadziejnej otchłani. Węzły towarzyskie rozwiązały się bardzo, ztąd każdy działając i myśląc według swojego widzimi się, najczęściej lub wchodzi i w tem i w owem na manowce, lub zastyga w apatycznej bierności. Poczciwe serca i głowy przemądrzałe, jakie spotykałem wszędzie, nie mogły zatrzeć przykrego wrażenia. Najbardziej i najgorzej, — powiadam — wpłynęło na apatję umysłową rozluźnienie się prawie zupełne stosunków, brak życia, ztąd zamiany myśli, ścierania się zdań. Sąsiad sąsiada nie widuje już prawie; każdy zastygł lub zastyga powoli w formach, jakie okoliczności z niego urobiły, co korzystnem w żadnym razie być nie może. Zarzuty te i w Kongresówce zastosować by się dały, ale jeżeli tu zarzutów tych dałoby się zrobić wiele, tam liczba ich zwiększyć by się musiała o-

---

4)

Ondyna.

Przez
Andrzeja Theuriet.

(Ciąg dalszy).

I nie pożegnawszy Jakóba, wzrok którego prześladował ją ciągle, nie słuchając Emila usilnie proszącego aby chciała się zatrzymać, porwała za rękę Celinę i znikła wkrótce wśród ulewnego deszczu.

— A to dziwna istota! — przemówił lakonicznie Jakób, podczas gdy Emil zamykał drzwi za odchodzącemi.

— Jest to panna de Lisle, córka jednego z moich sąsiadów, rozpieszczone i zepsute dziecko, to prawda, ale nie należy sądzić o niej z pozorów. Wychowano ją na pensji w Paryżu, bez troskliwego nadzoru matki, zapewnić cię jednak mogę, że ma najlepsze serce... poczciwy Emil uczuł się w obowiązku, wyliczać rozliczne zalety Antoniny.

— Rozumiem, — przerwał mu Jakób, — jest to panna modnego świata... Nie lubię kobiet w tym rodzaju i obawiam się ich.

III.

Powrót do Corderies odbył się w ponurem milczeniu wśród ulewnego deszczu który ani na jedną chwilę nie przestał padać. Przybywszy do domu, Antonina zamknęła się w swoim pokoju i wyszła z niego dopiero wieczorem w jak najgorszym humorze, ale na widok znękanej i zakatarzonej Celiny, zapomniała o sobie, rzuciła się na szyję poczciwej piastunki, uściskała ją i ucałowała, zagotowała wodę, przyrządziła ziółka i zmusiła ją do ich wypicia.

— Nie gniewaj się na mnie, moja kochana, — mówiła wzdychając; — sama czuję, że szkaradne ze mnie stworzenie!

— Dajżeż pokój, panienko moja złota, — odpowiedziała Celina, — jakżeż możesz mówić coś podobnego. Ja miałabym się na ciebie gniewać?! Alboż to twoja wina że deszcz padał, i że z powodu tego gbura leśnika, źle nas przyjęto w Val-Clavin?

Rumieniec wystąpił na twarz Antoniny.

— Nie wspominaj mi o tem szaleństwie — zawołała. Umieram ze wstydu na samą myśl, że ja mogłam coś podobnego uczynić!

Gorzkie łzy przerwały jej mowę. Długo nie mogła przyjść do siebie, a gdy wreszcie dzięki troskliwym staraniom Celiny uspokoiła się nieco, stała się milczącą i zamyśloną. Unikała najmniejszej wzmianki o fatalnej wizycie swojej, pomimo tego jednak nie mogła zapomnieć sceny na folwarku. Przed oczyma jej stał ciągle Jakób Duhoux oparty o kominek i spoglądający na nią z szyderczem politowaniem; ten wzrok badawczy ścigał ją wszędzie i we śnie nawet nie dając jej spokoju.

Po kilku dniach przyszedł Ormancey; przedewszystkiem prosiła go Antonina, żeby nie wspominał przed ojcem o tej nieszczęśliwej wyprawie, a potem dodała ciszej spuszczając oczy:

— Ciekawam bardzo co mówił o mnie pański przyjaciel po mojem odejściu.

— Nic o pani nie mówił! odpowiedział Emil, niechcąc powtórzeniem przykrych słów Jakóba zwiększać widocznego pomięszania Antoniny.

— Jakto! ani jednego słowa?

— Ani jednego. Duhoux ciągle zajęty badaniami naukowemi, mówi bardzo mało i pewny jestem że już zapomniał o tem zdarzeniu.

— Tem lepiej! sucho odparła Antonina.

Był to dotkliwy zawód dla niej; wolałaby była usłyszeć najgorsze wyrazy, najnieprzychylniejszy sąd o swojej osobie, aniżeli dowiedzieć się, że zasłużyła zaledwie na pogardliwą obojętność.

Prawdę mówiąc, Jakób wcale nie był tak obojętnym i nagłe zjawienie się Antoniny, wywarło nań silne i niezwykłe wrażenie. I inaczej być nie mogło; w skromnem kółku w jakiem żył dotąd, przywykł on spotykać tylko panny ciche, nieśmiałe, z wykształceniem bardzo ograniczonem, a tak mało pod wpływem parafjańszczyzny różniące się jedna od drugiej, iż zdawać się mogło. że wszystkie one myślą, mówią i ubierają się nawet według jednej i tej samej miary. Nic przeto dziwnego, że ekscentryczne ukazanie się Antoniny, jej ubiór niezwykły i elegancki, a nadewszystko oryginalna jej piękność, musiały wzbudzić w nim taki sam podziw, z jakim nieswiadomy wieśniak, znający tylko swoich pól i ogrodów kwiatki, spogląda na okazały kwiat egzotyczny, pełen balsamicznej woni i żywemi czarujący kolorami. Jakkolwiek nie będąc skłonnym do zwierzań, nie zdradził się z niczem wobec swego przyjaciela, nie mógł jednak Jakób przed sobą samym zataić, że scena na folwarku dziwnie go wzruszyła Obraz Antoniny ukazującej się nagle w pokoju z zapłonionem licem i z włosami zroszonemi kroplami deszczu, długo jeszcze błąkał się w jego myśli, odrywając go od zwykłych poważnych zajęć, plącząc się pomiędzy kartkami czytanej książki, igrając wśród liter kreślonych jego ręką na papierze, aż biedny nadleśniczy, zniecierpliwiony i rozgniewany tą napaścią, zmuszony był wypowiedzieć dom swój nieproszonemu gościowi, żeby zaś nowych uniknąć pokus, ilekroć wypadało mu iść do lasu, starannie omijał miasteczko.

Przypadek jednak, ten zręczny psotnik, lubujący się w unicestwianiu najrozumniejszych planów ludzkich, wmięszał się i w tę sprawę. Zdarzyło się, że w końcu maja jeden z leśników w oddziale Jakóba, wydawał córkę za mąż; pomiędzy zaproszonemi na weselne gody, pierwsze miejsce zajmował, rozumie się, pan nadleśniczy, który nie mógł odmówić swojemu podwładnemu, dalej pan Lisle z córką i Emil Ormancey, niezbędny gość na wszystkich weselach w okolicy.

Domek leśnika znajdował się w głębi lasu, nieco powyżej stawu Thuilière, a ponieważ maj w tym roku był wyjątkowo gorący, i uczta i bal miały się odbyć pod otwartem niebem.

Na salę balową obrano obszerną polankę, otoczoną z trzech stron gęstym lasem, zapewniającym dla tańczących chłód i ciszę, z czwartej zaś strony, po nad stromym brzegiem odkrywał się wspaniały widok na sąsiednią kotlinę, w której drzemiące stawy błyszczały purpurowem światłem zachodzącego słońca.

Gdy po skończonym obiedzie Jakób zbliżył się ku polance, bal był już w pełnym rozwoju, orkiestra grała walca, a kilkanaście par przesuwało się po zielonej murawie. Pierwszą tancerką, którą ujrzał, była Antonina; w białej, muślinowej sukience w niebieskie paski, z tiulową chusteczką na szyi, za całą ozdobę miała tylko trzy świeże narcyzy, upięte wśród bujnych warkoczy. Wsparta na ramieniu swego tancerza, nie widząc go prawie, z uśmiechem zadowolenia na ustach, z obliczem zdradzającem niekłamane uczucie rozkoszy, sunęła ona lekko i powiewnie jak widmo nadziemskie. Duhoux na widok jej, cofnął się mimowolnie, ale nie odszedł; ukryty po za ławkami zajmowanemi przez gości starszych wiekiem, nie mógł oderwać oczu od muślinowej sukienki w niebieskie paski i w duchu przyznawał sobie, że żadna jeszcze kobieta nie umiała go tak oczarować. Walc ciągnął się dość długo, a nadobna tancerka to znikała w tłumie, to znów ukazywała się tuż obok Jakóba olśniewając go miłym i łagodnym blaskiem, jak światło księżyca, co ukryty chwilowo po za obłokami, zjawia się nagle jasny i wypogodzony.

Zwolna i noc nadeszła; różnokolorowe latarnie zaświeciły wśród liści niby miljony świętojańskich robaczków, a złociste gwiazdeczki ukazały się nad głowami tańczących. Po walcu nastąpił kontredans, w którym Antonina zajęła miejsce vis-a-vis panny młodej. Twarz miała rozpromienioną, cała jej postać tchnęła weselem; nagle w chwili przerwy pomiędzy figurami, opuściła swego tancerza, podbiegła ku ojcu, siedzącemu na ławce pod drzwiami, ucałowała go w oba policzki i znowu upojona rozkoszą zabawy zamieszała się w tłumie tańczących.

Pan de Lisle tymczasem wcale nie podzielał zapatrywań swojej córki; dla niego dosyć już było tej zabawy, raz, że niespokojny był o swoją oborę, a powtóre, że po dobrym obiedzie pilno mu było wcześnie położyć się do łóżka. Zręcznie też zaczął wysuwać się z grona gości.

— Antonina bawi się w najlepsze — i zapewne nie zechce jeszcze wracać do domu — mówił do siebie, ale mniejsza o to, niech się zabawi do syta, nie często się jej to zdarza.

W tej chwili spostrzegł w pewnem

gromnie. Na jednej Żmudzi ludzie cokolwiek się jeszcze ruszają. W połowie września odbyła się tam wystawa rolnicza w Szawłach. Jak na stosunki niezmiernie uciążliwe, wypadła ona wcale pomyślnie. Za wstęp na wystawę płacono półrubla i 10 kopiejek na Serbów. Znany naturalista, Michał Girdwojń, i Dłużewski bardzo wiele przyczynili się do jej powodzenia; urządzili oni razem śliczną pszczelną pasiekę, a prócz tego Girdwojń w osobnym oddziale przedstawił dokładny obraz sztucznej hodowli ryb, za co nagrodzono go złotym medalem. Moją jednak uwagę szczególnie zwróciło na siebie obuwie Skindera, które tutejsi znawcy bardzo chwalili. Skinder jest synem średniej fortuny właściciela ziemskiego w lidzkim powiecie. Jest to więc bardzo pocieszający objaw, że szlachta ziemska zaczyna wszakże brać się do rzemiosł. W ciszy grobowej, jaka panuje w większej części Litwy, straszna jednak i powszechna nurtuje nienawiść do najazdu moskiewskiego Tyle z opowiadania mego przyjaciela. Od siebie mogę dodać, że życie stłumione piekielnym despotyzmem, szuka w młodzieży nowych dróg, i kto wie, czy nie wyjdzie ztamtąd hasło do nowej pracy i nowych zapasów o wolność. Jak słyszę w Londynie ma wkrótce powstać pisemko staraniem tej młodzieży.

Bukareszt 7. listopada.

(. . . . ski) Po wypadkach tak szybko po sobie następujących w dniach ostatnich, a które tak silnie oddziaływały na interesa Europy i opinję publiczną, że niejako w oczekiwaniu groźnych następstw, oddech w społeczeństwie się zatrzymał nastąpiła chwilowa cisza. Spragnione płuca ludzkości wciągnęły trochę powietrza, lecz ono jest tak duszne i gorące, pomimo nadchodzącej zimy, tak przepełnione wyziewami i miazmami niezdrowemi, iż odetchnienie to nie sprawiło wielkiej ulgi choremu — ciężkość na piersiach Europy została!

I rzeczywiście porzucając allegorje, Djunis, Aleksinacz, Deligrad, marsz Turków na Belgrad, armja moskiewska nad Prutem, ultimatum Ignatiewa, wszystko to nastąpiło prawie jednocześnie i nagle, a nieprzyzwyczajona Europa do takiej energji w tej kunktatorskiej i dyplomatycznej wojnie ochłonęła dopiero ze strachu na wiadomość przyjętego wszechstronnie zawieszenia broni. — Jest ono bowiem już faktem — w konferencję zebrani dyplomaci radzą już o uszczęśliwieniu (!?) ludów które jak barany dają się zarzynać za idee i cele swoich przewódców, niekoniecznie szczęśliwe lecz zawsze ubrane w sukienki ludzkości i cywilizacji!

Czemuż więc się nie cieszysz Europo, czemu ludy nie zaspiewacie hosanna mądrości dyplomatycznej, czemuż kupiec nie powraca spokojnie do swego kantoru czemuż handlarz nie zaczyna ładować złotodajne produkta na okręty, czemuż bankier nie rozwiąże kiesy na tyle użyteczne, cywilizacyjne a przedewszystkiem korzystne przedsiębiorstwa? Czemuż czemuż i do nieskończoności — czemuż?

Ot dla tego, że nikt nie ma wiary w pokój, że komedja ultimatum i przyjęcia zawieszenia broni były wymuszone koniecznością położenia, bo ani jedna strona nie miała czem atakować, ani drugo czem się bronić, bo obom brakowało nervus verum — pieniędzy — tego najgłówniejszego aljanta! — Zawieszenie broni, to czas zyskany tylko do lepszego przygotowania się — to jest stacja dla nabrania sił do dalszej trudnej a nie bardzo bezpiecznej podróży.

Rząd rumuński także pomimo zapewnień, w pokój nie wierzy, wczoraj bowiem ministerjum postawiło pod obrady w izbach wniosek do prawa, w celu dozwolenia przedłużenia koncentracji wojsk (zawsze na manewry) na dni 15, i przyznania kredytu 4.400,000 franków na utrzymanie wojska i dopełnienie uzbrojeń.

Dzienniki przyjaznie oceniają patrjotyzm rządu, lecz kładą nacisk na wyraz manewry (piękne manewry po śniegu i błocie po kolana!) aby uniknąć nowych baśni rozchodzących się o Rumunji po dziennikach obcych. — Do tych zaliczają wieści o wojennych zachceniach Rumunji o traktacie z Moskwą, i o proklamowaniu księcia panującego królem Rumunów etc.

Naturalnie że po 15. dniach rząd postawi znowu wniosek przedłużenia koncentracji na drugie dni 15cie — i tak dalej dopóki izby będą obradowały, a potem sam sobie poradzi decyzją rady ministrów, dopóki kwestja zawieszenia broni, lub nowej wojny się nie zdecyduje.

Depesze z Belgradu jeszcze z 3. bm. podają że książe Milan odebrał dowództwo Czerniajewowi, i oddał takowe Horwatowiczowi. Wybór byłby dobry, bo jedyny to oficer wyższy który się odznaczył męztwem i roztropnością.

Hece peszteńskich studentów na korzyść tureckiej misji cywilizacyjnej (że też ta cywilizacja wszędzie się wkręcić musi!) nieprzyjemne tu zrobiły wrażenie. — „Romanul" z dnia 21. października (2. listopada) krytykując takowe i tłumacząc sympatje węgierskie interesem własnym i obawą Słowiańszczyzny a głównie Moskwy kończy temi słowy:

„Należałoby aby i Węgrzy zrozumieli ideę wolności jak ją rozumieją ich sąsiedzi; niech wierzą, że jeżeli oni nie mają chęci być poddanymi cara, to i Rumuni, Grecy Serbi i Bulgarowie ani trochę tej chęci nie mają. — Każdy z tych narodów chce żyć przez siebie i dla siebie; a razem wszyscy mogliby być pewniejsi swej niepodległości, pomyślności i przyszłości, gdyby nie istniały absurdne pretensje i chciwe dążności, jakie mają Madjary, a które nie są czem innem z małą różnicą jak fakta które widzimy dziś u Turków, i dążności które potępiamy u Moskali".

Jak trwoga więc, to do Boga — i Rumuni obawiając się pochłonięcia przez Moskali stawiają ścieszkę federacji słowiańskiej. — O tem zresztą już dawno i wyraźnie mówią.

A propos manifestacji peszteńskiej „Independance Belge" podaje w numerze z 3. b. m. odpowiedź studentów uniwersytetu moskiewskiego. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — Jest tam mowa o pogardzie i wyparciu się zdrajców ludzkości i cywilizacji (czy moskiewskiej znowu?!)

Korespondent ztąd do „Times" podając wiadomość o nieudałej misji do Liwadji, o czem wam już dawno pisałem dodaje jeden fakcik z przyjęcia poselstwa Rumuńskiego, który dobrze charakteryzuje przyszłego władcę Rosji, Baszkirów Tatarów etc. etc. — Zagniewał on się na pana Bratiano że tenże nie mówi po moskiewsku i wyraził mu nawet swoje niezadowolenie.

PS. Wczoraj pociągiem specjalnym 150 koni i tyleż kozaków przejechało koleją do Serbji. — Zima od 1. listopada zaczęła się na dobre, śnieg z deszczem pada ciągle.

Rada państwa.

(203 posiedzenie Izby deputowanych.)

Wiedeń, 7 listopada.

Prezydent Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. $^1/_2$12. Galerje tłumnie przepełnione, ministrowie w komplecie.

Między petycjami znajduje się prośba duchowieństwa grecko-katolickiego z dekanatu Horodeńskiego o polepszenie bytu.

Najprzód występuje w dalszym ciągu znanych rozpraw pierwszy mowca jeneralny.

Dep. ks. Greuter:

Przekonałem się, że przemawiać w bieżącej sprawie jest to rzeczą nie tylko trudną ale nawet nader niebezpieczną, jeżeli mowca niechce jeszcze bardziej zawikłać sprawy. Dla tego też sądzę, że na rozprawach tych najlepiej wyszedł hr. Andrassy, bo może teraz czynić, co mu się podoba. (Wesołość.) Na mnie rozprawy te robią też wrażenie, nie jakobyśmy odpowiadali na oświadczenie ministrów, lecz jakobyśmy obradowali nad adresem do trenu o wewnętrznych naszych stosunkach. Bo temi to powodując się stosunkami, podpieracie panowie bramę świątyni Janusa, aby się nie otworzyła; obawiacie się przewiewu szkodliwego dla słabej konstytucji waszej; mogłaby nabawić się reumatyzmu. (Śmiechy po lewicy.) A jeśli miłość dla Turcji, jak mówicie, jest pobudką pokojowego usposobienia waszego, obawiam się, że tu nie tyle losy Turcji, ile raczej losy tureckie odgrywają rolę. (Śmiech powszechny.) Co do mnie, mówić będe ze stanowiska czysto austrjackiego. Musiałbym wyprzeć się własnych uczuć, gdybym sympatyzować miał z Rosją, która dopuściła się zbrodni dziejowej, zamordowawszy szlachetną Polskę (brawo! z ław polskich), jakkolwiek nie trzeba zapominać przy tem, że Rosja jest tylko współwinną, bo nóż na dokonanie tej zbrodni ukuto w Berlinie. (Powszechne brawo i oklaski).

Następnie powiada mowca, że Rosja obecnie na Wschodzie propaguje ideę tę samą, do której Niemcy dawniej się zapalali. Jest to idea narodowościowa. Gdy na jej zasadzie jednoczyły się Niemcy i Włochy, przyklaskiwaliśmy. Mowca cytuje dalej kongres Rastadzki, kiedy Francuzi niechcieli przyjąć nauk co do szanowania traktatów od tych, którzy Polskę zamordowali. Sprawa turecka ma zupełnie odmienną cechę, Turcja bowiem tylko warunkowo przyjętą została do koncertu europejskiego. Mowca widzi także analogję w dziejach Tyrolu, kiedy został przez Bawarję zajęty a następnie Austrji zwrócony z powodu, że Bawarja nie dotrzymała warunków. Przypomnijcie sobie zresztą Leopolda I księcia Sabaudzkiego, Laudona a nawet waszego Józefa II (Brawo z prawicy).

To też boleśnie mnie dotknęło, że z tytułu monarchy wykreślić chcecie wyrazy: semper augustus. (Brawo! z prawicy; wielki niepokój po lewicy). Tak jest! bo nie pozwalacie mu przymnażać państwa, choć ma prawo historyczne do tego! Niemcy, Włochy, Rosja powiększają się, tylko o Austrji mówicie, że już ma dosyć. Ale prawda; mówicie, że niepodobieństwem jest rozpoczynać wojnę, a to ze względu na skołotane finanse. Gdybym był liberałem, wystrzegałbym się wspomnieć o tem, a to w własnym interesie. Bo pod któregoż to stronnictwa auspicjami popadliśmy w ruinę finansową? Dawniej, gdyśmy mieli jeszcze Węgry i Wenecję, budżet wynosił 367 miljonów; dziś i Węgier nie mamy i Wenecji nie mamy, a budżet, doliczywszy budżet węgierski, gdzie przecież także liberalizm jest górą, wynosi 701 miljonów. Gdym na zebraniu pewnem przedstawił te suche liczby, dziennik urzędowy oskarżał mię, że podszczuwam lud przeciw rządowi. Powinniście więc panowie unikać wzmianki o budżecie. (Śmiechy). O wszystko się starano, nawet o ratowanie kolei zbankrutowanych; jednego tylko nie uwzględniono w tych ogromnych sumach, t. j. żywności dla żołnierzy, którzy przechodzą kurację głodową, jeśli rodzice o nich pamiętać nie mogą. Jest to niesprawiedliwe opodatkowanie lodu. Jestem wybrany mowcą jeneralnym nawet głosami przeciwników, niechże im się wywdzięczę za to temi grzecznościami, do których zaraz dodam jedno jeszcze. Napadacie na Rosję, nie pomnąc, że jej zawdzięczacie rozkosze swoje. By sięgnąć nieco dalej; bez Moskwy nie byłoby Lipska, bez Lipska dziś jeszcze pozostawalibyśmy pod jarzmem francuskiem. A w nowszych czasach: właśnie obchodziliście miodowe miesiące swej konstytucji, gdy Rosja zburzyła gmach rewolucji węgierskiej; a w r. 1857, gdy jeden z mowców tutaj wysławiał Sadowę jako świt wolności, a wy hucznie przyklaskiwaliście, komuż to zawdzięczaliście, jeśli nie Rosji, która tarczą swą zagradzała drogę wszelkiej interwencji? (Brawo! z prawicy). Albo w r. 1871, gdyście się cieszyli, że Niemcy „odzyskały" Alzację i Lotaryngję, gdy po miastach austrjackich święcono Sedan, komuż znów zawdzięczacie to, jeśli nie Rosji, która nie pozwalała Austrji się ruszyć? (Brawo! z prawicy; wielki niespokój po lewicy). Mowca następnie broni Rodicza już z tego powodu, iż jest w Izbie nieobecny i kończy.

Wobec dzisiejszych stosunków trudno się dziwić, że są tacy, co patrzą za granicę (wielki niepokój po lewicy); ja nie pochwalam tego, ale tłumaczę sobie jako rzecz naturalną. Tylko te stosunki wewnętrzne usprawiedliwiają obawę przed panslawizmem; bez nich byłby panslawizm największem głupstwem. Nakoniec do rządu się zwracam, prosząc, by liczył się co rychlej z faktem, że za granicą znają wewnętrzną słabość naszą lepiej niż może my sami, i spekulują na naszą zgubę. (Brawo! z prawicy; wielki niespokój po lewicy).

Dep. Dr. Herbst.

Szanowny mowca poprzedni poczęstował nas kilku obrażającemi ustępami. Ja nie myślę pójść w jego ślady, bo mam inne pojęcia o przyzwoitości parlamentarnej. Odpierając tylko zarzut mowcy poprzedniego, jakobyśmy my ponosili winę złego żywienia żołnierzy, nadmieniam, że właśnie jego przyjaciele polityczni przyczynili się do upadku odnośnego wniosku naszego. Zresztą żegnam szanownego mowcę poprzedniego. (Głosy z loży: to bardzo wygodny sposób!) Następnie w długim wywodzie suchym stara się mowca uzasadnić prawo interpelacji w sprawach zagranicznych i prawo rządu wpływania na tę politykę, chociaż wywodu tego nie było można się spodziewać, bo mowca z góry postawił twierdzenie, iż prawo to tak jasne, że dowodzić go znaczyłoby tyle, co dowodzić jasności światła słonecznego. Po wywodzie tym zwraca się mowca przeciw prawicy. Podniesiono tam straszliwy hałas, ze żądamy pokoju bezwarunkowego, taki hałas, że sam na chwilę przypuszczałem, iż 115 interpelantom wydarzył się lapsus calami w brzmieniu interpelacji. Czem prędzej więc zaglądam do tekstu i przekonywam się, że to nieprawda. Tylko tamci panowie stworzyli sobie umyślnie te wiatraki, aby rozpocząć z niemi wiadomą walkę. Jest to poprostu niedorzeczność przypisywać pragnienie pokoju bezwarunkowego członkom zebrania, które tyle sum przyzwala na cele wojskowe. Mnie taki zarzut wydaje się arcypociesznym. Co się tyczy twierdzenia innego mowcy z tamtej strony, jakoby trudno było znaleźć żołnierzy z zapałem na wypadek wojny, gdyby wojna ta była niepopularną, ja śmiem utrzymywać, znając dobrze stosunki czeskie, że cała ludność czeska, cokolwiek twierdzą niektórzy marzyciele, wystąpiłaby do wojny wszelkiej z doświadczonym zapałem i z doświadczoną wiernością dla cesarza i państwa, jaka właściwa wszystkim ludom austrjackim. (Brawo! z prawicy.) Zdaje mi się, że ci którzy przypisują nam pragnienie bezwarunkowego pokoju, sami pragną tylko akcji a tout prix. Ale zapytawszy się jaka to ma być akcja, widzimy, że każdy z nich w inną stronę ciągnie. Zgadzam się także na twierdzenie, że polepszyć dolę chrześcjan tureckich jest posłannictwem Austrji. Kończę panowie, oświadczając, że interpelacja nasza miała tylko na celu uspokoić ludność za pomocą wyrażonego pragnienia pokoju. (Brawo! z lewicy.)

Dep. ks. Greuter zabiera głos do faktycznego sprostowania: Szanowny mowca poprzedni utrzymywał, że moi przyjaciele polityczni przyczynili się do upadku wniosku tamtej strony o polepszenie żywności. Na to oświadczam, że wniosek ten wyszedł z tej tu strony Izby, i to od dep. p. Grocholskiego. (Brawo z prawicy).

Dep. Lienbacher przypomina, że działo się to w delegacjach w Peszcie, i zwraca uwagę, że lewica izby nie była wprawdzie przeciwna polepszeniu żywności, ale chciała w tym celu zredukować armję i użyć istniejących funduszów zapasowych, a nie zgadzała się na przyzwolenie kwoty w budżecie.

Prezydent sądzi wreszcie, że dziś niemożnaby już przystępować do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. drugiego czytania wniosku Göllericha o reformie administracyjnej, i zamyka posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godz. $1^1/_2$.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. listopada.

Angielski program konferencji dnia 7 b. m. udzielony został wszystkim gabinetom mocarstw pierwszorzędnych. Program ten opracowany został w porozumieniu z rządem sułtana. Dotąd tylko jeden jego punkt został przyjęty przez wszystkie mocarstwa, nie wyłączając Rosji, a mianowicie, że konferencje odbywać się będą w Konstantynopolu. Projekt angielski w głównych swych zarysach wyłącza wszelkie materjalne gwarancje ze strony Porty. Lord Derby poprzestaje na formalnem oświadczeniu ottomańskiego gabinetu, iż przeprowadzi w określonym czasie wszystkie żądane reformy. Zapewniają, że gabinety wiedeński i paryski przystały na to; Niemcy nie wyraziły dotąd swego zdania, a Rosja dała do zrozumienia, iż żądać będzie ważnych modyfikacyj w angielskim elaboracie. Zapatrywanie się gabinetu petersburskiego ma książę Gorczakow zakomunikować w formie cyrkularza państwom podpisanym na traktacie paryskim. W każdym zatem razie dwa będą projekta: angielski i rosyjski.

Ze wszystkiego się okazuje, że Anglja znowu wysuwa się na pierwszy plan w kwestji wschodniej. Naprzód ona pierwsza zaproponowała konferencje, następnie podjęła się ułożenia ich programu. Sprawa ta traktowaną była w Konstantynopolu na naradzie posłów i już co do pierwszego punktu zdania były różne; Włochy bowiem żądały, by konferencje odbywały się w Rzymie, inne państwa wskazywały Brukselę, reprezentant Niemiec wcale nie zgadzał się na projekt. Ale ostatecznie angielska propozycja utrzymała się.

Ciekawą jest wiadomość, podana z Pesztu, iż Turcja ma zażądać od przyszłej konferencji, by ta ze swego łona wysłała do Bułgarji komisję dla wykrycia sprawców powstania. Turcy mają nadzieję, że komisja taka wykryje wielce ciekawe szczegóły i udowodni, iż jenerał Ignatjew przez cały czas był promotorem powstania i przywódcom jego bezpośrednie przesyłał instrukcje.

Car z carową wyjechali dn. 6 b. m. z Liwadji. Udadzą się naprzód do Moskwy, gdzie, jak słychać, odbędą się wielkie uroczystości w duchu panslawistycznym, dla uczczenia zawarcia zawieszenia broni, którem car powstrzymał rozlew krwi „braci Słowian". Następnie car koło 16go odjedzie do Carskiego Sioła. Książę Orłow także 6 b. m. wyjechał z Paryża do Moskwy. Do Petersburga wracają jednocześnie: książę Gorczakow i poseł niemiecki jenerał Schweinitz; wkrótce przybędzie tam i poseł austrjacki jenerał Langenau, angielski poseł lord Loftus, który, jak wiadomo, konferował w Liwadji z carem i ks. Gorczakowem, wyjechał do Wiednia, a ztamtąd udał się do Berlina, następnie zaś pojedzie do Londynu. Widocznie rokowania Anglji z Rosją mają wielką donośność, kiedy poseł angielski uznał za potrzebne porozumieć się z gabinetami mocarstw tworzących trójcesarskie przymierze i z własnem swem ministerstwem.

Sadyk basza, poseł turecki w Paryżu, oznajmił księciu Decazes, że parlament turecki zbierze się już w połowie grudnia. Pierwszym wnioskiem będzie równouprawnienie wszystkich wyznań w państwie. Przez zawotowanie tego prawa Porta mniema, iż najwyraźniej udowodni, że serjo zabiera się do reform.

Wys. Porta przysłała do Mostaru 1,000,000 lirów tureckich (około 11,000,000 złr.) w nowych banknotach, które rząd sułtański zamierza w obieg puścić w Albanji i Hercogowinie. Urzędowemi ogłoszeniami na murach przybitemi zapowiedziano przymusowy kurs tych banknotów, zagrażając tym, którzyby takowych przyjąć nie chcieli grzywnami i więzieniem. Pomimo to odmówili liczni kupcy przyjęcia, inni którym banknotami zapłacono za dostarczone dla rządu dostawy, zwrócili baszy otrzymane pieniądze, powołując się na to iż kupcy w Dubrowniku (Raguzie) i innych pogranicznych austrjackich miastach nie chcą wcale przyjmować tych banknotów. Popłoch z tego powodu pomiędzy tureckimi kupcami istniejący trudnym jest do opisania. Jak z Trebinje donoszą pozamykali kupcy wszystkie sklepy. Prawdopodobnie zechcą władze tureckie zastosować do remitentów środki przymusu, ale w tym razie nie będą mogli liweranci wojskowi uczynić zadość swym zobowiązaniom i wojsko na zimowych leżach stojące narażone będzie na głód i nędzę. Prawdopodobnie uciekną się wtedy do rekwizycji, ale jakiż skutek może mieć takie zarządzenie w kraju ubogim i wyniszczonym.

Dnia 7 b. m. odbyły się w Stanach Zjednoczonych prawybory delegatów, których zadaniem będzie przeprowadzić wybór przyszłego prezydenta. Kandydatem republikanów, czyli stronnictwa centralizacji i monopolu jest Rutherford Hayes gubernator stanu Ohio, kandydatem demokratów t. j. stronnictwa autonomistów i zwolenników wolnego handlu, którzy od śmierci Licoolna zajmują stanowisko opozycyjne, jest Samuel Tilden, gubernator stanu New-York, najzdolniejszy rzecznik dążeń ku reformie i usunięcia politycznej korupcji, znany z walki swej przeciw szwindlerom towarzystwa kolejowego Erie i tak zwanemu Tomany-Hall.

Szanse pomiędzy tymi współzawodnikami ważą się jeszcze. Hayes ma zapewnionych 157 i Tilden 157 głosów. Niepewne dotychczas są głosy delegatów New-Yorku, Kalifornji, Jersey i Conecticut ogółem 56 głosów, z których 35 na stan New-York wypada, a ponieważ Tilden urodzony w New-Yorku posiada w stanie tym wielkie sympatje, przeto zwycięztwo przechyli się prawdopodobnie na jego stronę.

W sprawie demarkacji.

Komisarze demarkacyjni opuścili przedwczoraj Stambuł udając się na Warnę i Ruszczuk do Widdynia, ztamtąd zaś do Zajcaru, Aleksinaczu tudzież na inne teatra wojenne. Serbja i Turcja wysyłają do tej komisji każda po jednym delegacie, a rząd serbski wysłał już telegraficzne informacje dla urządzenia przyjęcia komisarzy.

Wytyczenie linji demarkacyjnej nie napotka prawdopodobnie na trudności. — W dolinie Morawy będą prawdopodobnie wytycznemi punktami Swati Stefan, Aleksinacz i Wieliki Siljegowacz, dalej zaś granice kraju z wyjątkiem małego wcięcia pod Zajcarem.

Na większe trudności napotka wytyczynie linji demarkacyjnej na teatrze czarnogórskim, gdzie Turcy proponowaną przez Czarnogórców północną linję Suttorin- Zubci- Grijebacz- Banjani- granica- Plane- Morito- Tristap- Gasma i ujście rzeki Tary, również południową linję Ljewna- Szci- Gruda- Moraca odrzucili. Rozstrzygnięcie tego sporu będzie więc zadaniem komisji.

---

oddaleniu Emila, przyglądającego się tańczącym.

— Ormancey odprowadzi ją do domu, pomyślał, i zaspokojony usunięciem najważniejszej przeszkody, oddalił się pospiesznie nie pożegnawszy się z nikim.

Otóż, Emil zostawał właśnie w usposobieniu nader melancholijnem: widok państwa młodych, muzyka i ożywiona zabawa, wywierały nań zawsze smutne wrażenie, dziś zaś więcej niż kiedykolwiek trapiła go nierozwiązana zagadka w kwestji małżeństwa.

— Jacy oni szczęśliwi!.. dumał, patrząc na państwa młodych... ożenić się, stworzyć sobie własne kółko domowe,... otoczyć się małymi Emilkami... kto wie czy nie byłoby to prawdziwym i jedynym celem życia?...

Zamyślił się głęboko, potem wydobył fajkę, nałożył ją, zapalił i jakby ważna ta czynność wprost przeciwny nadała bieg jego myślom...

— To prawda, rzekł głośno, ale ożeniwszy się, człowiek zasklepia się w samolubnem swojem szczęściu i podobnie jak metal zastyga na zawsze w raz obranej formie, w którą wpłynął roztopiony i płonący żarem. Nie chcę tej zabijającej jednostajności! Niech żyje swobodna natura, zawsze nowa i świeżemi pociągająca wdziękami!

Podniósł się i wszedł do lasu; w miarę jak się oddalał, dźwięki muzyki balowej rozlegały się coraz rzewniej i przyjemniej.

— Tak, z daleka, dodał z uśmiechem to i małżeństwo lepiej mi się podoba.

Po chwili muzyka ciszej już dolatywała do jego uszu, miejsce jej zastąpiła orkiestra złożona z leśnych śpiewaków, a marzyciel nasz przysłuchując się melodji słowików, znikł zupełnie w gęstwinie.

Zabawa ciągnęła się zwykłym torem, coraz żywiej i żywiej, godziny upływały, Jakób nie przestawał przyglądać się Antoninie, a Antonina nie przestawała tańczyć. Naraz znikła mu z oczu i w tejże chwili wstydząc się swojej słabości, jak ją nazwał, pomyślał że wielki już czas wracać do domu, gdy nagle usłyszał po za sobą głos gospodarza domu. (C. d. n.)

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z powodu przedostatniej konfiskaty otrzymaliśmy następującą uchwałę sądową: „L. 14798. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej wskutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu, umieszczonego w Nr. 103 czasopisma „Kronika Codzienna“ z dnia 1. listopada 1876 pod napisem: Reforma podatkowa w Austrji“ w ustępie poczynającym się od słów: „Ktoś trafnie wyraził się...“, a kończącym się słowami: „...nie mogłyby istnieć“, zawiera w sobie znamiona występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi z §. 300 u. k. — że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma „Kronika Codzienna“ jest usprawiedliwioną, dalsze rozpowszechnienie treści tegoż inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym. Powody: Artykuł inkryminowany w ustępie naprowadzonym zdąża przez zarzut szalbierczej manipulacji wzbudzić w czytającej publiczności nienawiść i pogardę ku władzom finansowym pod względem na ich urzędowanie, w czem właśnie zawarte są wszelkie znamiona występku przeciw publicznemu spokojowi i porządkowi. Na tej podstawie tedy zastosowane zostały powyż nadmienione ustępy ustawowe. Piątkowski. Z c. k. sądu krajowego karnego. Lwów dnia 5. listopada 1876. Pohorecki.

Akademja umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs następujący: Gmina miasta Krakowa utworzyła dnia 18. lutego 1873 r. fundację imienia Mikołaja Kopernika w celu uczczenia pamięci tego wiekopomnej sławy astronoma polskiego, syna mieszczanina krakowskiego.

Z tej fundacji ma się udzielić co lat 5 nagroda w kwocie 500 złr. za najlepsze rozwiązanie i napisanie w języku polskim zadania konkursowego w tym celu przez akademję umiejętności w Krakowie ogłoszonego z zakresu astronomji lub nauk z nią spowinowaconych.

Akademja na swém posiedzeniu dnia 30. października b. r. uchwaliła na pierwsze bieżące pięciolecie ogłosić następujące zadanie do nagrody z wyżpomienionej fundacji:

„Obliczyć tablice biegu planety Juno“.

Prace, t. j. tablice z potrzebnym wstępem i objaśnieniami nadsyłane być mają w rękopiśmie pod adresem: „Akademja umiejętności w Krakowie“, do bióra lub na ręce sekretarza tejże, najpóźniej po dzień 15. stycznia 1878 r., zaopatrzone godłem, które autor powtórzy na osobnej opieczętowanej kopercie, zawierającej w sobie jego nazwisko, imię i dokładny adres.

Przyznanie nagrody ogłoszone będzie na publicznem posiedzeniu akademji w maju 1878 roku, poczem wypłata nastąpi niezwłocznie.

Autor pracy uwieńczonej nagrodą zatrzymuje jej własność. Gdyby jednak w przeciągu roku od wypłacenia mu nagrody, pracy uwieńczonej drukiem nie ogłosił, natenczas uczyni to akademja, bądź przez umieszczenie jej w swych pamiętnikach, bądź przez oddzielne ogłoszenie, wskutek czego autor utraci prawo własności swej pracy na rzecz akademji. W razie ogłoszenia tej pracy, na jej tytule wyrażonem być ma, iż została uwieńczoną nagrodą z fundacji imienia Mikołaja Kopernika, utworzonej przez gminę miasta Krakowa dnia 18. lutego 1873 roku. W Krakowie dnia 8. listopada 1876 r. Sekretarz jeneralny: Dr. J. Szujski.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistę sądu obwodowego w Stanisławowie Wilhelma Szaprowskiego adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Samborze, zaś kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie, Ludwika Vörosa adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Złoczowie.

Mianowania w armji. W intendanturze wojskowej mianowani: kapitan I. klasy Karol Schabenbeck z pułku piechoty Nr. 24, podintendantem II. klasy we Lwowie: zaś w zarządzie wojsk budowniczo-rachunkowym: zawiadowca budowniczy Jerzy Alexich starszym zawiadowcą budowniczym przy dyrekcji inżynierji w Krakowie.

Podpułkownik i adjutant przy komendzie obrony krajowej we Lwowie, Edward Prus Studziński przeniesiony w stan spoczynku.

W czynnej landwerze mianowany komendantem bataljona: Klemens Pilat przy bataljonie landwery galicyjskiej Nr. 56 w Kolbuszowej.

Kapitanami I. klasy landwery czynnej mianowani kapitanowie II. klasy: Eugenjusz Bischan Ebenburg przy tarnopolskim bataljonie landwery Nr. 71; Józef Frank przy żółkiewskim bataljonie landwery Nr. 64, i Karol Gotsch przy sanockim bataljonie landwery Nr. 57; kapitanem II. klasy porucznik Wilhelm Zathey przy złoczowskim bataljonie landwery Nr. 67; podporucznikami, kadeci zastępcy oficerscy: Dymitr Konaniec przy żółkiewskim bataljonie landwery Nr. 64; Wilhelm Wesely przy buczackim bataljonie landwery Nr. 70; Hilary Spilka przy stanisławowskim bataljonie landwery Nr. 62; Jan Kyncil przy radowieckim bataljonie landwery Nr. 75, i Jaromir Kircheisel przy lwowskim bataljonie landwery Nr. 63; kapitan II. klasy, oraz oficer ewidencji i zawiadowstwa sanockiego bataljonu landwery Nr. 57, Alfred hr. Poniński mianowany kapitanem I. klasy.

Dwuletnie więzienie śledcze. Głośna niegdyś sprawa sędziego powiatowego z Krakowca, Jana Skowrońskiego, który wieśniaków Jacka i Hanuśkę Lesiaków, podejrzanych o kradzież w tamtejszej kasie depozytowej, trzymał przez dwa lata w śledczem więzieniu i który wskutek tego za występek przeciw wolności osobistej skazanym został przez przemyski trybunał przysięgłych na 150 złr. grzywny — była przed kilku dniami z powodu wniesionego przezeń zażalenia nieważności przedmiotem kasacyjnej rozprawy w Wiedniu. Z powodu ważnych nieformalności pierwszego wyroku zarządził trybunał kasacyjny powtórne przeprowadzenie rozprawy głównej.

Polska szkoła wojskowa w Zurychu. Za staraniem emigracji polskiej, przebywającej w Szwajcarji, utworzyć się ma w Zurychu przygotowawcza szkoła wojskowa, na której czele stanąć mają panowie Gustaw Gedrojć Józef Witkowski i hr. Plater.

Personal lekarski w Galicji w r. 1873 składał się z 386 doktorów medycyny, 365 chirurgów, 26 weterynarzy, 16 konowałów, 896 akuszerek, 188 naczelników aptekarskich, 155 asystentów aptekarskich i 95 uczni aptekarskich. 104 doktorów medycyny było płatnych przez państwo, 82 przez kraj, powiaty i gminy a 38 przez stowarzyszenia i osoby prywatne. Dziewięciu chirurgów opłacało w r. 1873 państwo, 77 kraj, powiaty i gminy, 19 stowarzyszenia i osoby prywatne, a 260 chirurgów nie miało żadnej posady. W przecięciu wypada w Galicji jeden lekarz na 7214 mieszkańców. Podział lekarzy jest jednak dość nieprawidłowy, największa liczba bowiem lekarzy mieszka po miastach głównych, a miasta prowincjonalne i wsie prawie całkiem pozbawione są opieki lekarskiej. Największą liczbę lekarzy posiada Kraków, gdzie na 673 mieszkańców wypada jeden lekarz. We Lwowie wypada jeden lekarz na 792 mieszkańców. Najgorszy stosunek panuje pod tym względem w powiecie brzozowskim, gdzie na 20.873 mieszkańców przypada jeden lekarz, i w powiecie limanowskim, gdzie jeden lekarz ma leczyć 21.244 mieszkańców.

Najwięcej akuszerek jest we Lwowie. W mieście na 444 mieszkańców wypada jedna akuszerka; w Krakowie na 755 mieszkańców; w całej Galicji w przecięciu na 6067 mieszkańców wypada jedna akuszerka. Liczba publicznych aptek w Galicji wynosiła w tym roku 188, a aptek prywatnych 27.

Nowy ogródek Freblowski dla dzieci od lat 3 do 7, otwartym został z dniem dzisiejszym przy ulicy Halickiej l. 52, naprzeciw gmachu gimnazjalnego. Kierowniczkami nowego tego zakładu wychowawczego dla dzieci są panie Józefa Jaroszyńska i Marja Bartus, utalentowana poetka.

Turecki ambasador przy dworze rosyjskim, Kubali-pasza, przejechał przedwczoraj przez Szczakowę z Petersburga do Wiednia.

Pomnik dla poległych pod Oświęcimem. W r. 1866 odniosły wojska austrjackie nad pruskiemi świetne zwycięztwo pod Oświęcimem. Walczył tam oddział ulanów pułku 8. z oddziałem piechoty pod dowództwem rotmistrza Lemana. Dnia 2. b. m. wystawiono na cmentarzu oświęcimskim pomnik dla poległych. W uroczystości tej wzięli udział oficerowie 8. pułku ulanów i reprezentanci władz miejscowych, a pleban ks. Bański wygłosił egzortę.

Bibljoteka sultana. Z pomiędzy 40 publicznych bibljotek Konstantynopola pierwsze zajmuje miejsce bibljoteka sultana, a po niej wielkiego wezyra, założona w roku 1762. Pierwsza posiada wiele cennych rękopisów we wschodnich jak w europejskich językach. Użytkowanie takowych nie jest jednak publicznie dozwolonem. Obecnie zarządził sultan osobnem irade, aby wszystkie książki i rękopisy były spisane w katalogach a ciekawsze z nich przetłumaczone na europejskie języki. Koszta przekładu i publikacji chce Abdul Hamid ponieść z dochodów swej listy cywilnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz. Dnia 31. października b. r. sprawdzono wybuch księgosuszu w Monasterzyskach i kilku folwarkach powiatu buczackiego.

Ruch kasowy Stanisławowskiego Banku zaliczkowego, Stow. zarejestr. z nieogran. poręką z końcem miesiąca paździer. 1876: Fundusz zakładowy: z końcem mies. września 1876 był stan: a) wpłacone udziały 584 członków 69083·60, b) fundusz rezerwowy 2515·68, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 135.423·02, kapitały pożyczone do obrotu 12.095·—, zapas gotówki w kasie 7607·61, pożyczki udzielone członkom 219.385·42, procenta pobrane 17.737·49; z końcem paźdz. 1876 jest stan: a) wpłacone udziały 584 członków 70·346·57, b) fundusz rezerwowy 2547·68, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 146.591·85, kapitały pożyczone do obrotu 15.095·—, zapas gotówki w kasie 18983·81, pożyczki udzielone członkom 223.518·12, procenta pobrane 19.546·88. Wynik obrotu w październ. 1876 było przychodu: a) wpłacone udziały 584 członków 1624·34, b) fundusz rezerwowy 32·—, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 20.343·25, kapitały pożyczone do obrotu 6000·—, zapas gotówki w kasie —·—, pożyczki udzielone członkom 49.360·30, procenta pobrane 1809·39; — rozchodu: a) wpłacone udziały 584 członków 361·37, b) fundusz rezerwowy —·—, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 9174·42, kapitały pożyczone do obrotu 3000·—, pożyczki udzielone członkom 53·493·—. Stanisławów, 1. listopada 1876.

Ostatnie wiadomości.

Od czasu powrotu Ignatiewa do Konstantynopola panuje między poselstwami wielka nieufność. Zarzucają mianowicie posłowi rosyjskiemu brak szczerości, a koledzy jego nazywają go między sobą spiskowcem. Teraz Ignatiew konferuje z Midhatem baszą usiłując pozyskać go dla Rosji jak niegdyś Mahmuda.

Do Belgradu przybył Czerniajew. Przybycia tego nie zapowiadano z obawy demonstracji. Utrzymują że Czerniajew powraca do Rosji; tymczasowe dowództwo nad serbskiemi wojskami objął Horwatowicz.

Król grecki z rodziną powrócił do Aten.

Utrzymują że hr. Andrassy powstrzymał się z odpowiedzią na urzędową notyfikację angielskiego projektu konferencji, czyniąc ją zawisłą od zdania innych mocarstw, w zasadzie jednak zgodził się.

Hobart pasza popłynie z flotą swoją na morze Czarne, i zwiedzi tameczne porty. Trzy inne dywizje floty mają być uzbrojone.

Do Kiszeniewa mają przybyć książęta Konstanty i Michał dla objęcia dowództwa nad czterema korpusami armji rozłożonemi pod Odesą, Benderami i Kiszeniewem. W tem ostatniem mieście będzie główna kwatera. Następnie armja posunie się ku Mołdawie a stamtąd uda się na zajęcie nadgranicznych punktów nad Dunajem. Celem tej militarnej wyprawy nie ma być wciągnięcie Turcji w wojnę, lecz tylko rodzajem pogróżki w razie gdyby Porta wahała się z przeprowadzeniem reform w Bośnji, Bułgarji i Hercegowinie.

W Atenach, przy sposobności powrotu króla, przyszło do bardzo wojowniczych demonstracji ze strony młodzieży.

W wiedeńskich dyplomatycznych sferach przypuszczają że następcą kardynała Antonellego będzie monsgr. Meglja, który był nuncjuszem papieskim w Meksyku i Monachjum, obecnie zaś w takim samym charakterze przebywa w Paryżu.

Z Trebizondy donoszą iż panuje tam powszechne przekonanie, że zamordowanie tureckiego konsula w Tyflisie nie było dokonane w celu rabunku, lecz, że padł on ofiarą zbytniej swej gorliwości z jaką posyłał rządowi swemu sprawozdania o wypadkach na Kaukazie i koncentracji wojsk rosyjskich.

„Wehrzeitung“ została skonfiskowaną za artykuł o rozprawach w kwestji wschodniej.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Wiedeń 9. listopada. „Pester Lloyd“ donosi, że Rosja obstaje przy tem, ażeby Turcy zwrócili Serbom Aleksinacz na czas rozejmu.

Londyn 9. listopada. Z Nowego Jorku telegrafują tu pod dniem 8. listopada: Wybor Tildensa na prezydenta stanów uchodzi za pewny. W senacie większość będzie republikańską, w izbie demokratyczną — obie jednak większości będą mniejsze niż przedtem.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 9 listopada.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·20	Londyn	122 55
„ „ „ w srebr.	68·35	Srebro	102·30
Losy pożycz. z 1860	111 —	20-frankówka	9 80
Akcje banku narod.	851 —	Dukat ces. men.	5·84
„ „ kredyt.	153 —	100 mark niem.	60 25

Wiedeń, 9 listopada, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	147 70	Akcje kol. K.-L.	209 75
„ Anglo-A.B.	78·—	„ „ Połud.	79 75
„ Unionbank	53·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dn. 9 listopada, 2 godz. — min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	27·50
„ węgier. kredyt.	112 50	Galic. Indemniz.	85 60
„ anglo-austr. B.	79 50	1864 Losy	132.75
„ Unionbank	53·75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	209 50	Verkehrsbank	81 50
„ „ północnej	177.—	Tureckie losy	13 75
„ „ południowej	80 —	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	99·75	Staatsbahn	260·—
„ „ Elżbiety	142·—	Bankverein	59 50
„ „ lwow.-czern.	116.—	Wiener Bauver.	5·—
„ „ węg. półn.	95.—	Węgierskie losy	73 25
„ „ Rudolfa	106 —	Marki niem.	60 35
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: ciche

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	259 25	Staatsbahn	450 50
Akcje kredytowe	245·50	Kolej rumuńska	14 70
Lombardy	135·	Austr. banknoty	165 90
Galicyjskie	87·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 62; Lombardy 160 —

Telegramy zbożowe, Wiedeń 8go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11·10 — 11·60. Pszenica na jesień 10·50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 209·50, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52 20. — Szczecin. Pszenica na jesień 207·— — pszenice na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333 — mark

---

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 9 listopada.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 —	211 —
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115 —	117 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	215 —	217 50
„ kredyt. galic. „ 200 „	209 —	211 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 15	85 —
„ „ „ 4% „	77 40	78 25
„ „ „ 5% „	84 15	85 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 50	88 30
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 —	94 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 30	86 15
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 84
„ cesarski	5 78	5 88
20-frankówka	9 80	9 90
Półimperjał rosyjski	9 90	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 67
„ „ papierowy	1 56	1 58
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	104 50	106 50
Wieden. 7 listopada.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 75	61 85
„ „ „ „ srebrem	65 70	65 90
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 50	101 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 55	74 25
„ „ „ galicyjskie	83 40	84 20
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 20
„ „ „ siedmiogrodzkie	72 50	73 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	96 —	96 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 75	96 —
% galicyjskie	78 —	— —
%	85 —	85 50
% galic. zakł. kred. włośc.	91 —	91 —

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	70 —	
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	105 75	106 25
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	252	254 —
„ „ „ 1854	105 —	106
„ „ „ 1860	10? 50	110 —
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 —
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	15 —	15 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	825 —	830 —
Zakładu kredytowego	145	145 25
Żeglugi parowej na Dunaju	345 —	347 —
Kolei północnej Ferdynanda	1770	1775
„ rządowej fr. a.	266 —	266 —
„ zachod. c. Elżbiety	136 50	137 —
„ południowej	74 —	75 25
„ galicyjskiej	198 25	198 75
„ czerniowieckiej	115 —	116 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	91 —	93 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 —	101
„ Alföldsko-Finmańsk.	101 50	102 50
„ koszycko-Bogumił.	92 50	93 —
„ siedmiogrodzkiej	80 —	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	172 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 25	81 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 50
Emisja z r. 1867	148 —	150 —
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r, 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 95	5 97
„ dukat na wagę	5 95	5 97
Napoleondory	9 95	9 97
Suweryny angielskie	12 40	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 50	105 —
Srebro, kupony	— 80	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 25	61 55

Poleca najtaniej:

Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:

Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską—Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.
142 28—?

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilistycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.

Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4. 8 11—?

Nowo otworzony handel

J. GRUIN

LWÓW, plac Halicki, 14, poleca obficie zaopatrzony skład rękawiczek krajowych i zagranicznych, kołnierzyków, manszetów, szelek i krawatek, jakoteż rekwizytów do pisania i wielki wybór **towarów norymbergskich** jak najtaniej. 26 1—?

Michał Koneczny

ulica Pańska, 7, dom Kańskiego.

Poleca swój nowo urządzony i obficie zaopatrzony **SKŁAD OBUWIA męskiego. damskiego** i dla **dzieci** po cenach najumiarkowańszych, przyjmuje zamówienia z prowincji i wykonuje takowe najspiesznej. 27 1—?

Józef Altar

Lwów, ulica Karola-Ludwika, 1, poleca

na zimę palto	od 20 złr.	i wyżej
„ „ garnitur	„ 22 „	„
„ „ Menszykow	„ 22 „	„
surdut salonowy	„ 18 „	„
szlafrok	„ 10 „	„

Ubrania dziecinne i dla każdego wieku w wielkim wyborze. 28 1—?

Najtańsze źródło

gdzie nabyć można w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia z prowincji i wykonuje takowe w najkrótszym czasie.

Z szacunkiem
Ignacy Cząstkiewicz.
29 1—? plac Bernardyński, 11.

POMIESZKANIE

na III. piętrze przy ulicy Hetmańskiej, 6, składające się z **pięciu** pokoi, kuchni, strychu i piwnicy — oraz **SKLEP** zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w kantorze **Jakóba Stroh.** 30 1—?

W Administracji „Kroniki Codziennej" nabyć można

ROCZNIKI SZCZUTKA

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po pięć złr, 31 1—?

Buchhalter-korespondent

obznajomiony z wszelkiemi czynnościami, (mogący się jak najlepszemi świadectwami wykazać), szuka odpowiedniego zajęcia.

Listy proszę przesyłać pod adresem L. Chowski *poste-restante*, Lwów. 24 2—?

Z powodu przeniesienia handlu są do
25 2—? nabycia

SZAFY SKLEPOWE w bardzo dobrym stanie.

Bliższa wiadomość w handlu **W. Bystrzonowskiego**, plac Halicki, 11.

Karol Klimowicz

19 *ulica Wałowa, 11, poleca* 6—?

Marmoladę włoską	½ kilo	44 ct.
Powidło węgierskie	„ „	20 „
Marony włoskie	„ „	22 „
Smalec peszteński	„ „	48 „

BOLESŁAW MIKULIŃSKI

plac Halicki, 12, poleca

skład i pracownię sukien męskich

oraz obfity wybór materji zagranicznych i krajowych. — Wykonuje wszelkie suknie męskie według najnowszej mody jak najstaranniej.
20 6—?

ZMIANA LOKALU.

Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownię przy ulicy Jagielońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje
15 7—? *J. Jaremkiewicz*, blacharz

Specjalny magazyn ZABAWEK

17 poleca 7—?

Karol Lang

we Lwowie, ulica Halicka, 6

Najważniejsze przepisy kolejowe i taryfy pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877"**. Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym" w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, ?. 11 9—?

Skład obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, za nadesłaniem starego bucika na miarę; przyjmuje także zamówienia z prowincji wykonuje spiesznie i wysyła za zaliczką pocztową. 21 5—?

L. DEMCZUK,
Lwów, ulica Kopernika, 8.

„SZCZUTEK"

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct. Numer pojedynczy **20** ct.
5 11—?

W Administracji

„KRONIKI CODZIENNEJ"

przy ulicy Sobieskiego, 4, obok sklepu pana Kühmayera przyjmuje się prenumerata i ogłoszenia 3 11—?

SKŁAD OBÓWIA

damskiego, męskiego i dla dzieci w największym wyborze, oraz przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonuje takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 16 7—?

FRANCISZEK OSTROWSKI
ulica Wekslarska (Kapitulna), 4.

Klucznica

z kilkoletnem chlubnem świadectwem może zaraz przyjąć miejsce. Adres pozostawiony w Administracji „Kroniki Codziennej". 22 5—5

Młoda dziewczyna

wiedeńka, poszukuje zajęcia jako kucharka lub pokojowa. 23 3—?

Bliższa wiadomość w Administracji „Kroniki Codziennej."

J. C. STAFF & Comp.

ulica Jagiellońska, 7.

Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce** i kaszlu, jako też ekstrakt słodowy we flaszkach i cukierki 1 pakiecik po 6 ct. 12 11—30

Korespondent i pomocnik handlowy

poszukuje tu lub na prowincji odpowiedniego zatrudnienia.

Bliższe szczegóły poda Administracja „Kroniki Codziennej". 3 11—11

Szkoła praktyczna

języka niemieckiego rozpoczyna się dnia 2. listopada br. i trwać będzie do końca lipca 1877. — Warunki: 2 zł. wstępne i 5 złr. miesięcznie. — Na dziesięciu uczniów płacących przyjmuję dwóch bezpłatnych; kompetujący na miejsca bezpłatne winni się wykazać świadectwem ubóstwa i dobrego postępu w naukach od swojej władzy szkolnej. — Zapisywać się można od godziny 3 do 7 po południu w Zakładzie. 170 4—?

F. KOESTLICH,
przełożony Zakładu.
Ulica Ormiańska, 16.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **Karola-Ludwika** w domu p. Stromengera

SALON do golenia, strzyżenia i fryzowania włosów,

który urządziłem dla wygody Szanownej Publiczności z jak największym komfortem.

Tusząc sobie, że dotychczasowe względy będę mógł sobie i nadal zaskarbić.

Z szacunkiem
157 7—? M. SEGAL.



Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą

TH. & H. SCHEER.

we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy
31 *placu Marjackim*, 21—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

„Calicot"
(bawełniane włoskie płótno)
najtrwalszy materjał na
kalesony męskie
sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.
Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką, lub do zapinania na guziki).
Do nabycia w handlu płócien
Fr. Szubutha i syna
Lwów, Rynek l. 45.
135 8—?

Epilepsje

(padaczka) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen).
8.000 skutecznie wyleczonych. 175 3—60

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanownej Publiczności, że z dniem **20. października** przeniosłem swój **salon wyrobów**

SUKIEN DAMSKICH

z ulicy Kopernika do Rynku, 4.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal takowym, co swą usługą i przystępną ceną uzyskam.

166 5—6 Z szacunkiem
F. GORALSKI.

HERBATA i RUM

w najlepszych gatunkach
jedynie we Lwowie u
Juljusza lub Wilhelma

ADAMA

36 9—?

„KOSMOS"

organ polskiego towarzystwa imienia

„KOPERNIKA,"

wychodzi co miesiąc we Lwowie od stycznia r. b.

Prenumerata półroczna na *„Kosmos"* wynosi w miejscu **2** złr. **50** ct., z przesyłką pocztową **3** złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i za
14 (23—?) granicą.

Skład główny w księgarni
Wł. Belzy
we Lwowie w hotelu Żorża.

Michał Kazimierz Jakubowski

doktor medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji,

były lekarz pomocnik

przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie

107 przeniósł się do Lwowa, 7—?

gdzie osiadł stale w celu udzielania rady i pomocy lekarskiej.

Zamieszkał w domu narożnym przy ulicy Kilińskiego liczba 2 i Teatralnej liczba 9 piętro II.

Dom bankowy i wymiany

171 **ISIDOR COHN** 8—?

we LWOWIE, ulica Teatralna, 1,
w gmachu dr. Roińskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką. Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami. Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia.

Ajencja kopalń WĘGLA KAMIENNEGO

w Jaworznie

poleca najlepszy węgiel kamienny do kuchni i pieców pokojowych
173 po **80 cnt. za jeden centnar** z odstawą do domu. 3—4

Zamówienia przyjmuje Biuro Ajencji plac Bernardyński, 1. — Skład ulica Szpitalna, 10.

Główny skład futer

pod „Tygrysem," ulica Halicka liczba 1.

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

Futra gotowe damskie i męskie tak do podróży jak i do miasta w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, i prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania.

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych**, jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej
147 nad sześć miesięcy trwać nie może. 12—?

Ostatni rok wydawnictwa.

Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

DZIEJE POWSZECHNE

Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

Dzieje Powszechne Szlossera wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł. Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

Warunki dla prenumerujących:

Można albo odebrać wszystkie wyszłe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawny 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawne 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznacza się na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączoną.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Ksiegarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowem. 167 5—6

Ostatni rok wydawnictwa. *Ostatni rok wydawnictwa.* *Ostatni rok wydawnictwa.*

Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 2 ct. na litrze
„ „ „ 20 „ „ — 4 „ „ „
„ „ „ 50 „ „ — 5 „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

salonowej nafty Nr.	I.	po **42**	ct.
białej „ „	II.	„ **38**	„
gospodarskiej „ „	III.	„ **34**	„
kuchennej „ „	IV.	„ **30**	„
amerykańskiej „ „	V.	„ **40**	„

Na **prowincję** wysyłam **za przekazem** do wszystkich stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w **poniedziałki** i **piątki**.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

Piotr Miączyński,
127 13—? fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.



F. Głodziński

we Lwowie, plac Marjacki, 7, obok apteki p. Mikolascha,

poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór

towarów najmodniejszych

zagranicznych i krajowych, których zamówienia wykończa **starannie** i **elegancko** w jak najkrótszym czasie. 176 1—?

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukien i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku i po bardzo tanich cenach.

*Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne.*



Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.